

Sandra Skobel

Uniwersytet Zielonogórski
studentka

RECENZJA SERIALU *SQUID GAME**



Wielu z nas fascynuje to, co przerażające, pod warunkiem, że zagrożenia te są utrzymywane w bezpiecznej odległości. W najlepszym przypadku są przedstawiane na ekranie. Lubimy oglądać śmierć w filmach, ale nie chcemy o niej słyszeć w prawdziwym życiu. Wykorzystał to południowokoreański reżyser, producent i scenarzysta filmowy Hwang Dong-hyuk, znany również z reżyserii filmu *Silenced*. Jednakże to *Squid Game* podbiło serca widzów na całym świecie.

Premiera serialu odbyła się 17 września 2021 roku na platformie Netflix. Pomimo tego, że serial wydawał się nowym i oryginalnym, dla wielu wcale takim nie był. Po obejrzeniu pierwszego sezonu nasuwa się pytanie: czy już to gdzieś widzieliśmy? Oczywiście pierwsze myśli kierujemy w stronę tak znanych obrazów, jak *Igrzyska śmierci* lub *Black Mirror*, jednak uważam, że produkcja Siern Pictures Inc. jest zdecydowanie wyjątkowa pod wieloma względami.

Co tak naprawdę oznacza *Squid Game*? Pomimo tego, że serial wyjaśnia znaczenie tych słów, to klikając przycisk „play” nie mamy pojęcia, z czym za chwilę się spotkamy. W dosłownym tłumaczeniu nazwa ta oznacza „grę w kalmary”. Jest to popularna wśród koreańskich dzieci zabawa podwórkowa polegająca na zapasach, zajmowaniu pozycji i zdobywaniu bazy. Nikt jednak nie spodziewał się, że z pozoru przyjemne gry dla dzieci mogą stać się inspiracją do serialu opowiadającym o śmierci i zabijaniu. Mimo to uplasował się on na pierwszej pozycji w 94 krajach oraz stał się pierwszym koreańskim serialem, który znalazł się w dziesiątce najchętniej oglądanych tygodniowo programów

* Praca powstała w ramach przedmiotu film i teatr w dziennikarstwie i została napisana pod kierunkiem dr Kamili Gieby.

telewizyjnych Netflixa na całym świecie. Serial *Squid Game* jest jednym z tych utworów, o których najlepiej jest pisać jak najbardziej oględnie, by zbyt dużo nie zdradzić. Sama atmosfera odcinków jest ciężka do zrozumienia i opisanie. Z upływającym czasem staje się coraz bardziej niepokojąca, a zarazem fascynująca. Serial w większym lub mniejszym stopniu opowiada historię 456 osób, które z różnych względów nie mogą poradzić sobie z długami. Każdy z nich otrzymuje propozycję udziału w grze, której nagrodą są ogromne pieniądze. Nikt nie ma wątpliwości, czy chce spróbować. Jednak gracze nie zdają sobie sprawy z tego, że to nie bogactwo będzie dla nich największą wygraną. Już przy pierwszej zabawie dowiadują się, co takiego będą musieli oddać, by spróbować rozwiązać problemy finansowe. Gry inspirowane dziecięcymi zabawami z podwórka przeistaczają się w rozlew krwi. Ten kuriozalny z początku obraz staje się coraz bardziej upiorny. Twórcy bawią się tonem, powagę ścierając z absurdem. Humor pojawia się nieoczekiwanie, zarazem bawiąc, jak i dezorientując.

Moim zdaniem sama forma *Squid Game* nie jest zaskakująca, jednak wykonanie i zaprezentowanie jest najwyższych lotów. Każda scena generuje sporo napięcia i zaskakuje swoim przebiegiem. Jednocześnie, kiedy gracze czują się coraz bardziej beznadziejnie w różnych sytuacjach, a atmosfera staje się cięższa, ja zaczynam odczuwać to samo. Bardzo podoba mi się to, że twórcy serialu potrafili stworzyć delikatną więź między bohaterem a widzem. Z czasem sama zaczęłam zadawać sobie pytanie, czy zdecydowałabym się na udział w takim turnieju. Pomimo ciekawego pomysłu, serial z czasem staje się zaskakująco przewidywalny. Bardzo szybko można ocenić, kto przeżyje. Jednak twórcy serialu potrafili jeszcze zaskoczyć widzów w samym finale.

Oglądając *Squid Game*, z każdym kolejnym odcinkiem zastanawiałam się, kogo dziś zabraknie. Pomimo tego, że stawało się to coraz bardziej przewidywalne, to nie kończące się koło uśmiercania bohaterów sprawiało, że moje zainteresowanie rosło. Wielu uważa, że pierwszoplanowych aktorów było kilku. Jednak ja uważam, że serial skupił się w większym stopniu na historii bezrobotnego hazardzisty, który mieszka z matką. Jung-Jae Lee, który wcielił się właśnie w tę rolę, zrobił to genialnie. Gu-hun Seong, którego zagrał, był wiarygodny i przekonujący. Warto też wspomnieć, że wyróżnił się na tle innych aktorów zdolnością wywoływania i odgrywania uczuć. Niestety w przypadku innych aktorów miałam wrażenie, że uczucia zniknęły, a ich gra aktorska z odcinka na odcinek stawała się coraz bardziej sztuczna. Drugim aktorem, który wręcz chwycił mnie za serce, co było dziwne przy tak dramatycznym serialu, był Anupam Trpathi, który zagrał Ali Abdula. Pakistański imigrant, chcąc zapewnić byt swojej żonie i dziecku, jak inni decyduje się na udział w dalszych rozgrywkach. Według opinii mojej oraz wielu internautów był on jedną z najbardziej uwielbianych postaci przez widzów. Dobroduszny, najmniej chciwy i zarazem uczciwy gracz, który martwi się o swoją rodzinę, dla wielu stał się wręcz faworytem do wygrania tej gry. Warto dodać,

że Pakistan jest jednym z wielu krajów o niskich zasobach, których obywatele podróżują do bogatszych państw w poszukiwaniu pracy. Ali był również skłonny poświęcić życie, by wesprzeć finansowo żonę i dziecko. Wynikać to może z wartości panujących w Azji Południowej, gdzie obowiązek i lojalność wobec rodziny mają ogromne znaczenie. Podczas oglądania serialu moją uwagę bardzo przyciągnęły oczy Anupam Trpathiego. Wszystkie jego emocje można było z łatwością wyczytać z jego twarzy. Zwłaszcza smutek i tęsknotę, które były najbardziej widoczne. Dlatego największą zaletą tego aktora była zdecydowanie gra emocji, która jawiła się głównie na jego twarzy. Uważam, że to bardzo trudne ukazać widzom wszystkie emocje za pomocą spojrzenia, jednak Anupam nie miał z tym problemu. Był on również wielkim zaskoczeniem, ponieważ mało kto spodziewałby się hinduskiego aktora w koreańskim serialu. Warto dodać, że Trpathi płynnie mówi po koreańsku oraz zna bardzo dobrze kulturę Korei.

Innym aktorem, który wręcz wzbudził moją niechęć do swojej postaci, był Sand-woo Jo grający Hae-soo Parka, wykształconego biznesmena, który popada w ogromne długi. Od początku serialu nie pałałam do niego sympatią i nie zmieniło się to do końca sezonu. Wręcz przeciwnie, moja niechęć wzrosła. Dlatego uważam, że gra aktorska Sang-woo Jo była perfekcyjna. W moim przypadku bardzo rzadko zdarza się, bym uwolniła jakiegokolwiek emocje względem postaci grającej w filmie czy serialu. Tutaj byłam zirytowana, zła i wręcz odczuwałam nienawiść w stosunku do Hae-soo Parka. Świadczy to tylko o tym, jak wiele serca Sand-woo Jo włożył w tę rolę. Moim zdaniem nie trzeba pałać do aktora miłością, by powiedzieć, że dobrze zagrał swoją rolę. Dużą rolę odegrały tutaj również dalsze losy tej postaci, jednak śmiało mogę powiedzieć, że wyróżniała się ona na tle innych. Sand-woo Jo opowiedział historię tego bohatera, wręcz zanurzając się w niej. I jak sam ujawnił w jednym z wywiadów: „Pracując nad dramatem, nigdy nie czułem żadnych różnic między mną a postacią. Wybory stawały się łatwiejsze, ponieważ wydawało mi się, że nie gram, więc czułem się dziwnie”.

Wśród graczy pojawiły się również trzy kobiety: Jung Ho-yeon grająca Kang Sae-byeok, Lee Yoo-mi grająca Ji-yeong oraz Kim Joo-ryeong grająca Han Mi-nyeo. O ile ostatnia z nich wydawała mi się wręcz śmieszną postacią, która kompletnie nic nie wniosła do tego serialu, o tyle dwie pierwsze aktorki nie powinny zagrać nigdy więcej razem. Jung Ho-yeon (Kang Sae-byeok) pojawiła się jako „pierwsza” i to na niej skupiła się moja uwaga, jako na głównej roli kobiecej w serialu. Jednak gdy dołączyła Lee Yoo-mi (Ji-yeong), miałam wrażenie, że aktorsko ze sobą rywalizują. Dla mnie było wręcz wiadome, że jedna z nich będzie musiała poświęcić się dla drugiej. Nie było to dla mnie większym zaskoczeniem. Zastanawiałam się tylko, której pierwszej pozbędą się reżyserzy. Mogę śmiało powiedzieć, że było mi to kompletnie obojętne. Pomimo bardzo dobrej gry aktorskiej Jung Ho-yeon, po pojawieniu się Lee Yoo-mi jej charyzma, pewność siebie czy wyrażenie uczuć wręcz zanikły. Jakby jedna aktorka połączyła się

w dwie, ale bez większych umiejętności aktorskich. Wręcz straciły w moich oczach na wiarygodności.

Warto również zwrócić uwagę na muzykę w serialu. Zdecydowanie wzmacniała ona napięcie przy różnych sytuacjach oraz kształtowała nastrój, tworząc tym samym atmosferę i pobudzając wyobraźnię. Była ona nieodłącznym elementem tego serialu. Do tej pory wiele piosenek wykorzystanych w tej ekranizacji bije rekordy popularności na YouTube. Moim zdaniem muzyka jest tutaj zdecydowanie na plus. Jednak jest coś ważniejszego, o czym warto wspomnieć. Są to kostiumy, które stały się wręcz fenomenem na całym świecie. Według mnie nic oryginalnego, a wręcz podrobionego. Banda minionków czy przestępcy z *La Casa de papel*? Stroje może nie identyczne, ale zdecydowanie nie jest to nic zaskakującego.

Warto jeszcze wspomnieć o wyzwaniach, które były organizowane przez wielu youtuberów na całym świecie (polegały one na braniu udziału w grze przypominającej tę ze *Squid Game* oraz na odtwarzaniu wątków z serialu). Odniosłam dziwne wrażenie, że wiele z tych osób, które chętnie brały udział w takich wyzwaniach, poświęciłoby nawet swoje zdrowie (mam nadzieję, że nie życie), by wygrać pieniądze. Moim zdaniem jest to zachęcanie do ryzykownego i krzywdzącego zachowania.

Czy warto obejrzeć *Squid Game*? Myślę, że tak. Serial jest zdecydowanie wyróżniający się i ciekawy, jednak bardzo charakterystyczny dla kina koreańskiego. Nie każdego zadowoli przerysowana gra aktorska. Widząc po raz pierwszy „okładkę” serialu na Netflixie, długo zastanawiałam się, czy po raz pierwszy dać szansę koreańskiej produkcji. Dzisiaj nie żałuję i czekam na kolejny sezon.